WIZYTA U WUJKA

Żądny przygód przybyłem w andrzejki do chaty wujka Heweliusza. Otwarte na oścież wielkie kute szarobure drzwi jego domu drgnęły. Kompletna katastrofa! Czyżbym zakłócił czyjś spokój! Mimowolnie wuj przykuwa we mnie swój tępy wzrok, żarliwie spogląda w tę i we wtę stronę, a później ni z tego, ni z owego rześko wstaje. Pogrążony w mroku żwawo podąża przez przedpokój. Do kaduka – pomyślałem – niechże doprawdy ten średnio zamożny mężczyzna cokolwiek sensownego do mnie rzeknie. Próżny trud, niechcąco przysporzyłem mu co niemiara kłopotów.

Na co dzień wuj koło szóstej siadywał z nóżkami na łóżku i dumał tak do ósmej. Później stamtąd szedł do kuchni, gdzie w okamgnieniu przeżuwał gulasz,

spożywał świeżo upieczone cielę, a potem obżerał się żurem. Głównie zaś sentyment miał do sałatki jarzynowej i jeżynowych mrożonek. Po rzetelnej wieczerzy zaczynał dietę i odtąd już tylko czytał. W ósmym tomie książki, którą rozpoczynał działy się przerażające i niecodzienne historie. Po północy znużony na próżno próbował w hamaku zużytkować czas. Zjadł jeszcze bułkę z żółtym serem i udał się na spoczynek.